Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 8 LIPCA 1946 ROKU | Nr. 187 (339)

Tajemnicze narady

nad losami niemieckiego faszyzmu

MOSKWA (PAP). W korespondencji specjalnego wysłannika TASS-a z Paryża, zamieszczonej w „Izwiestiach", czytamy m. in.: „Komisja ogólna według projektu francuskiego winna uprzednio przyjmować najważniejsze uchwały, wskutek czego konferencja pokojowa przekształciłaby się w instytucję, której rola ograniczyłaby się do kładzenia stempla na uchwałach komisji. Jeśli dodamy do tego, że posiedzenia komisji winny być z reguły zamknięte, podczas gdy posiedzenia konferencji pokojowej odbywać się będą publicznie, to wynik tego projektu staje się całkowicie jasny.

Delegacja radziecka zauważyła, że ta tendencji jest niezgodna z uchwałami moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Taki regulamin konferencji pokojowej zadałby poważny cios jej autorytetowi i mógłby podważyć jej znaczenie. Tymczasem rada ministrów spraw zagranicznych, której zadaniem jest przygotowanie i zwołanie konferencji pokojowej, ponosi całkowitą odpowiedzialność za tę konferencję. Rada ministrów spraw zagranicznych nie może zajmować obojętnego stanowiska, kiedy zagrożony jest autorytet konferencji pokojowej. Nie wolno dopuścić do powstania takiej sytuacji, w której jakakolwiek komisja, choćby nazwana ogólną, mogła zająć miejsce konferencji pokojowej 21 państw. Jest rzeczą konieczną zapewnienie konferencji pokojowej, zasadniczej i decydującej roli w ścisłej zgodności z uchwałami konferencji moskiewskiej. Niedopuszczalna jest próba pomniejszenia tej roli na drodze uzurpowania sobie uprawnień konferencji pokojowej przez ciasny organ, pracujący poza kontrolą publiczną.

Wskutek zwłoki z rozstrzygnięciem sprawy regulaminu konferencji pokojowej, odroczono znów dyskusję nad zagadnieniem niemieckim, nie bacząc na to, iż delegacja radziecka nalega na jak najszybsze rozpatrzenie tej sprawy.

W tutejszych kołach dziennikarskich zwracają uwagę na pertraktacje, rozpoczęte pomiędzy przedstawicielami 3-ch państw: St. Zjednoczonych, Anglii i Francji w sprawach, dotyczących Niemiec. Przedstawiciel radziecki nie wiadomo dlaczego nie został zaproszony, co wywołało powszechne zdumienie.

Oficjalnie ogłoszono, że mowa jest o zagadnieniach gospodarczych, związanych z zachodnimi okręgami Niemiec.

Jednak pertraktacje odbywają się w ścisłej tajemnicy, a w kołach tutejszych wysuwa się przypuszczenie, że rozmowy te dotyczą nie tylko zagadnień gospodarczych, ale i innych.

Prawdopodobnie istnieje pewien związek między tymi rozmowami, a tą okolicznością, że rządy, które do niedawna jeszcze ujawniały pośpiech i wyraźną niecierpliwość w stosunku do zagadnienia niemieckiego, obecnie w niezrozumiały sposób ochłodły dla rozpatrzenia go na radzie ministrów spraw zagranicznych.

* * *

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Paryża, że na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych delegat brytyjski Gladwyn Jebb wystąpił z propozycją, by na konferencję pokojową, która zbierze się w dniu 29 lipca, zaproszone zostały poza 21 państwami, które mają brać udział w konferencji, również Austria i Egipt w celu przedstawienia swych punktów widzenia w sprawie traktatów pokojowych. Delegat brytyjski podkreślił, że Egipt jest zainteresowany sprawą kolonii włoskich w Afryce Północnej.

Jak wiadomo, rada ministrów spraw zagranicznych zgodziła się by Włochy przedstawiły swój punkt widzenia na konferencji pokojowej. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych przyjęli do wiadomości propozycję delegata brytyjskiego i postanowili rozważyć ją na najbliższym posiedzeniu.

Wysadzić most na Renie

usiłowali niemieccy hitlerowcy w strefie angielskiej

BERLIN (od wł. koresp.). Władze brytyjskie wykryły onegdaj w Düsseldorfie bandę terrorystyczną, która przygotowywała cały szereg zamachów, zabójstw i sabotaży.

Bandę zlikwidowano w chwili, gdy usiłowała wysadzić most na Renie.

W mieszkaniu przywódcy wykryto wytwórnię nowoczesnych środków wybuchowych.

Angielskie władze okupacyjne zareagowały w ten sposób po raz pierwszy, w chwili gdy podziemny ruch hitlerowski bezpośrednio zamierzał dokonać zamachu na bardzo ważny węzeł komunikacyjny angielskiej armii okupacyjnej.

Dalsze wyniki referendum

z województwa bydgoskiego i poznańskiego

BYDGOSZCZ (PAP). Według tymczasowych danych, wyniki głosowania ludowego w województwie pomorskim są następujące:

Uprawnionych do głosowania — 811.773. Głosowało 743.257. Oddano głosów ważnych 727.083. Odpowiedziało na pierwsze pytanie „tak" 493.509, „nie" — 233.574. Na drugie pytanie „tak" — 546.398, „nie" — 180.685. Na trzecie pytanie „tak" — 708.373, „nie" — 18.710.

* * *

POZNAŃ (PAP). Według tymczasowych danych, wyniki głosowania ludowego w województwie poznańskim są następujące:

Uprawnionych do głosowania — 1.476.265. Głosowało 1.335.333. Oddano głosów ważnych 1.325.878. Odpowiedziało na pierwsze pytanie „tak" 610.839, „nie" — 715.039. Na 2-gie pytanie „tak" 816.460, nie — 509.418. Na trzecie pytanie „tak" 1.104.362, „nie" — 221.516.

Wrzenie na Malajach

Nowy punkt zapalny Imperium Brytyjskiego

MOSKWA (obsł. wł.). Jak donosi agencja Reuter, dnia 3 lipca członek Brytyjskiego Parlamentu konserwatysta Hemmans, który niedawno odwiedził wyspy Malajskie oświadczył w Królewskim Towarzystwie Imperialnym, że Malaje mogą się łatwo stać punktem zapalnym. „Rząd brytyjski — oświadczył on — tak bardzo wzburzył cały naród malajski, że można się spodziewać kampanii masowego nieposłuszeństwa". Wyrażając żal z powodu despotycznych nieugiętych metod rządu, Hemmans oświadczył: „Malaje stoją przed najpoważniejszym w swej historii kryzysem konstytucyjnym",

Olbrzymi strajk w Trieście

MOSKWA (obsł. wł.). Z Triestu donoszą, iż na terytorium tak zwanej strefy „A" trwa w dalszym ciągu strajk, proklamowany przez Komitet Wyzwolenia Narodowego Julijskiej Krainy i Triestu. Ludność chłopska solidaryzuje się całkowicie ze strajkującymi robotnikami i dostarcza im regularnie żywności.

Korespondent Reutera donosi z Triestu, iż w porcie stoją trzy statki, których wyładunek został przerwany na skutek strajku. Możliwe, iż statek z dostawami UNNRY, również zakotwiczony w Trieście, zostanie przesłany do portu weneckiego dla wyładunku.

Nonsensy amerykańskiej reklamy

BERLIN (od własnego korespondenta). — Dzienniki amerykańskie i niemieckie, wychodzące w zachodnich strefach okupacyjnych, w dalszym ciągu poświęcają wiele miejsca opisom wybuchu bomby atomowej. Zestawienie jednak poprzednich zapowiedzi z obecnymi opisami wybuchu, dowodzi całkowitego fiaska eksperymentu na Bikini.

By podreperować nadszarpniętą reputację „cudownej bomby", prasa zamieszcza dziś inne pikantne szczegóły. Oto na bombie wymalowany był portret gwiazdy filmowej, Rity Hayworth. Rita była w kostiumie kąpielowym! Rzeczywiście — amerykańska reklama dla bomby, która straciła mocno na reputacji.

Szalona inflacja na Węgrzech

Partie nawołują do zgodnej współpracy

LONDYN (obsł. wł.). Rozgłośnia w Budapeszcie podała, iż partia drobnych rolników oraz partia socjal-demokratyczna, wchodząca w skład bloku demokratycznego powzięły uchwałę, na mocy której zobowiązują się zapomnieć o różnicach ideologicznych i współpracować dla odbudowy gospodarki Węgier. Obie partie nawołują do zaniechania wszelkich konfliktów natury politycznej w imię dobra kraju.

Jednocześnie donoszą, iż inflacja na Węgrzech nie zatrzymuje się ani na chwilę. Korespondent agencji „Asociated Press" doniósł, iż wydano już banknoty opiewające na 100 tysięcy miliardów pengo!

Masowe przesiedlanie Niemców

między strefami okupacyjnymi

LONDYN (obsł. wł.). Korespondent Reutera donosi z Niemiec, iż zostało dokonane przesunięcie pół miliona Niemców ze strefy brytyjskiej do strefy radzieckiej oraz przesunięcie 1 miliona 700 tysięcy Niemców ze strefy radzieckiej do strefy brytyjskiej.

Fakt, iż znacznie więcej Niemców powróciło na tereny zachodnie kraju tłumaczy się tym, że w czasie wojny ewakuowano większość ludności Nadrenii i Zagłębia Ruhry, jako najbardziej wystawioną na działania lotnictwa sprzymierzonych.

Podając tę wiadomość korespondent Reutera nie omieszkał dodać, iż przesiedlenie tak znacznej ilości Niemców na Zachód pogorszy i tak trudne warunki mieszkaniowe i zwiększy kryzys żywnościowy w brytyjskiej strefie okupacji.

Protest Chin

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Nankinu, że chinski minister spraw zagranicznych Wang Shin Chich wręczył w dniu 7 lipca notę francuskiemu ambasadorowi w Nankinie, stwierdzającą, że konferencja pokojowa w myśl postanowień w Moskwie w dniu 24 grudnia 1945 r. powinna być zwołana przez radę ministrów spraw zagranicznych z komplecie. Chiński minister prosił ambasadora francuskiego o przesłanie noty Francji, jako gospodarzowi konferencji pokojowej.

Wybory prezydenta Meksyku

LONDYN (PAP). W dniu 7 lipca odbyły się w Meksyku wybory prezydenta. Kandydatami byli Miguel Aleman, b. minister spraw wewnętrznych, i Czechiel Padilla, b. minister spraw zagranicznych. Ogólnie przypuszczają, że na kandydaturę Alemana padła znaczna większość głosów.

Oficjalny komunikat zostanie wydany w czwartek dnia 21 lipca.

Organizacja pseudo religijna

pomaga „biednym Niemcom"

SZTOKHOLM. Prasa szwedzka podała szczegóły ujawnione przez policję sztokholmską w sprawie jednej charytatywno - religijnej organizacji szwedzkiej, której działalność miała na celu „niesienie pomocy niemieckiej ludności dotkniętej wojną". Władze rozwiązały organizację, przekazując jej majątek na rzecz Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Prawda i bujda
w opowieściach o bombie atomowej

Wybuch bomby atomowej na Bikini był poprzedzony w Ameryce wydaniem publikacji zbiorowej uczonych, biorących udział w pracach odkrywczych i wytwórczych tej nowej broni. 90 procent badaczy energii atomowej Ameryki wypowiada się w niej na temat dodatnich i ujemnych stron swego dzieła oraz snuje swoje amerykańskie rozważania, jaką drogą należałoby dalej iść, aby właściwie wykorzystać epokowy wynalazek.

JEDNI STRASZĄ, INNI ZACHĘCAJĄ

Profesor fizyki Kornwalijskiego Uniwersytetu, Morrison, opisuje siłę niszczycielską bomby atomowej i rozważa możliwość obrony przed nią.

Czym można się obronić przed bombami atomowymi? Na to pytanie stara się dać odpowiedź profesor fizyki Uniwersytetu w Pensylwanii, Louis Reedenoor.

Bombę atomową można przewozić przy pomocy samolotów. Wojna zaś ostatnia wykazała, że przed nalotami lotników można się obronić. W dalszej przyszłości, kiedy bomba taka mogłaby lecieć jak samolot lub rakieta z szybkością, przewyższającą szybkość dźwięku, walka z nią byłaby możliwa tylko przy zastosowaniu broni defenzywnej, równie szybkiej. To zaś leży w granicach możliwości techniki współczesnej. Reedenoor uważa, że można by było unieszkodliwić 90 proc. bomb przed osiągnięciem przez nich zamierzonego celu.

TRZEŹWE OSTRZEŻENIE DLA PODŻEGACZY DO WOJNY

Do zagadnienia ewentualnego stosowania bomby atomowej w ewentualnej wojnie podchodzi w zupełnie inny sposób laureat Nagrody Nobla, jeden z najwybitniejszych uczonych Ameryki, Irwing Langemure, który niedawno brał udział w uroczystościach jubileuszowych Akademii Nauk ZSRR. Langemure stwierdza przede wszystkim, że mniemanie, jakoby U.S.A. mógł utrzymać w tajemnicy zasady produkcji bomby atomowej, jest błędne.

Tegoż zdania są i inni autorzy prac o bombie atomowej. Dowodzą oni, że w stosunkowo krótkim czasie i inne państwa mogą zorganizować u siebie produkcję tych bomb. Uczeni Zertz i Bathay utrzymuje przytem, że nawet w ramach budżetu niedużych państw możliwa jest organizacja przedsiębiorstw dla produkcji bomb atomowych. Tym bardziej dostępna jest ta produkcja dla większych państw. Ba! Istnieje nawet jedno państwo, które... Ale oddajmy głos Langemure:

„Rosja — pisze on — ma ogromne rezerwy ludzi i materiałów. W okresie lat 1934—1940 Rosja zamiast tego, by kroczyć po linii polityki „ugodowej", jak inne państwa, rozwinęła szeroko program przygotowań gospodarczych nie w celach agresji, lecz dla obrony przed agresją niemiecką".

Langemure stwierdza dalej, że ani Niemcy, ani Ameryka nie oceniali należycie gotowości samoobrony Związku Radzieckiego i były zaskoczone tą potęgą, która gnała armie niemieckie od Leningradu do Berlina.

W Związku Radzieckim „przyzwyczajono się realizować wielkie projekty". „To też jeżeli w świecie rozpocznie się wyścig zbrojny, jeżeli sytuacja międzynarodowa będzie się rozwijała w ten sposób, że Związek Radziecki będzie odczuwał wzrastające niebezpieczeństwo, uważam — pisze Langemure — że Rosjanie mogą rozwinąć program produkcji bomb atomowych w znacznie większych rozmiarach, niż to jest możliwe w każdym innym kraju".

Zdaniem Langemure Związek Radziecki ma tę przewagę nad wszystkimi innymi krajami świata, ze względów następujących:

1 — ZSRR posiada bardzo liczną ludność, gotową na wszystko dla zabezpieczenia granic swego kraju.

2 — ZSRR ma znakomity system gospodarczy, który prędko podnosi produkcję przemysłu.

3 — ZSRR nie zna zagadnienia bezrobocia.

4 — ZSRR nie zna strajków.

5 — w ZSRR cenią naukę czystą i stosowaną i rozumieją jej duże znaczenie.

6 — ZSRR zaprojektował już plan znacznego rozwoju nauki, plan większy, niż te, które projektuje się w jakimkolwiek innym kraju świata.

O uczonych radzieckich pisze Langemure: „Mogli oni w czasie wojny prowadzić prace naukowe takiego rodzaju, które by były niemożliwe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Znaczna część tych robót była obliczona na daleką metę; aby założyć zdrowe podstawy pod rozbudowę przemysłu w okresie powojennym... Ludzie, których ja spotkałem, zdecydowanie dążyli do długotrwałego pokoju i bezpieczeństwa. Wierzą oni w możliwość realizacji tych planów.

Dążą oni do odbudowy zburzonego w opustoszonych rejonach i jednocześnie do założenia podstaw dla przyszłego wyższego standartu życiowego, podobnie wysokiego jak w U.S.A., a nawet wyższego. Nauka gra dużą rolę w tych zamierzeniach.

KTO HAMUJE POKOJOWE WYKORZYSTANIE ENERGII ATOMOWEJ?

Na temaż możliwości wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych wśród autorów artykułu zbiorowej publikacji panuje jednomyślność. Uważają, że nie ma się czego spieszyć z zastosowaniem energii atomowej do celów konstrukcyjnych, pozytywnych, ponieważ nie ma gwarancji, że produkcja jej nie zostanie wykorzystana przez inne państwa dla celów wojennych.

Stąd wypływa wniosek o kontroli nad energią atomową, nad którym się do dziś gorące dyskutuje.

Jednak możliwość zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych istnieje. Zrealizować to można w krótkim czasie. Można ją przetwarzać na energię, która będzie poruszała motory przemysłu, transportu i t. d. Nawet wynaleziono ostatnio sposób unieszkodliwiania jej wybuchowych właściwości, to możność wypuszczenia jej na rynek w takiej postaci, z której już nie będzie można wyrobić bomb.

Ale uczony z Chicago, Boyle Joung, wyraża swoje wątpliwości na temat celowości wykorzystania tego źródła energii wtedy, gdy „istnieją przecież duże zapasy energii w postaci węgla, ropy naftowej i t. p.". W tych wypowiedziach widać jasno wpływ karteli i „rekinów" węglowych i naftowych, którym tania energia atomowa, mogąca zastąpić węgiel i ropę naftową, spędza sen z powiek.

ATOM ZAGRAŻA KAPITALIZMOWI

Czasopismo radzieckie „Nowoje Wremia", omawiając pracę amerykańskich uczonych o bombie atomowej, zwraca uwagę na fakt, że wielu z nich skłania się do koncepcji „błyskawicznej wojny atomowej". Koncepcja ta jest analogiczna do faszystowskiej teorii „wojny błyskawicznej" przy pomocy samolotów, albo czołgów, której zwolennikami byli Niemcy. Rzeczywistość wykazała mylność tych koncepcji. To samo można powiedzieć i o „błyskawicznej wojnie atomowej".

Z niektórych artykułów wyziera imperializm kapitalistyczny w postaci pragnienia „międzynarodowej kontroli". Stąd dążenie do zastraszenia swych obywateli niebezpieczeństwem bomby atomowej i przesada w opisach jej siły niszczycielskiej. Wszyscy autorowie obchodzą zagadnienie zastosowanie energii atomowej do celów pokojowych, wyrażając obawy, że może być użyta nawet w tym wypadku także dla celów wojennych.

Wszystko to w sposób jaskrawy charakteryzuje ustrój kapitalistyczny na określonym stopniu rozwoju środków produkcji.

Mianowicie w systemie kapitalistycznym twórcze w zasadzie środki produkcji, a nawet tak olbrzymie produkcyjne centrum jak nauka, na pewnym stopniu swego rozwoju „staje się już środkiem nie produkcji, lecz zniszczenia".

Wytrzebimy faszyzm
we wszystkich postaciach
Oświadczenie premiera Osóbki - Morawskiego w sprawie pogromu w Kielcach

W związku z ohydnym pogromem, jaki miał miejsce w Kielcach, Premier Osóbka-Morawski złożył przedstawicielowi PAP następujące oświadczenie:

Wypadki kieleckie dowiodły całemu narodowi, że nie wyleczyliśmy się jeszcze całkowicie ze straszliwej choroby hitlerowskiej, która trawiła Polskę w ciągu 5 i pół lat.

Ewangelia nienawiści rasowej i mordu znalazła drogę do zdegenerowanych jednostek, usiłujących dziś przy pomocy pogromowej dywersji walczyć z demokracją polską.

Wypadki kieleckie wstrzęsnęły sumieniem całego narodu, zgrozą napełniły każdego Polaka.

Raz jeszcze na widownię wystąpił człowiek-zwierzę, którego widzieliśmy niedawno przy robocie w Majdanku, Treblince czy Oświęcimiu. Użyła go reakcja polska, jako narzędzia w walce o swoje cele.

Reakcja polska w swojej nienawiści do demokracji nie waha się kalać niewinnie przelaną krwią imienia Polski, nie waha się przy pomocy najnikczemniejszych zbrodni plamić imię Polski i tę aureolę bohaterstwa, jaką Polska zdobyła swą męczeńską walką z hitlerowskim najazdem.

Pragnę podkreślić z całym naciskiem, że w Polsce demokratycznej nie będzie miejsca dla niczego, co poczęte zostało z niemiecko-hitlerowskiego ducha.

Wraz z innymi wolnymi narodami dotrzymamy przyrzeczenia, złożonego ONZ: wytrzebimy do końca faszyzm we wszystkich postaciach, jako najgroźniejszego wroga ludzkości.

Rząd użyje wszystkich sił i środków, aby wyciąć ten wrzód.

Dla jednostek, grup czy organizacji, które popełniają zbrodnie rasistowskie i bratobójcze, lub je propagują, miejsca w odrodzonej Polsce nie ma.

Razem z sądzonymi dziś niemieckimi katami poślemy na szubienice ich krajowych wspólników i naśladowców.

Taka jest odpowiedź każdego uczciwego Polaka na piekącą hańbę pogromu kieleckiego.

Morderstwo - a potem rozgrzeszenie
Ksiądz wspólnikiem bandytów

Jeszcze jedną bandę NSZ zlikwidowały ostatnio władze bezpieczeństwa na terenie gm. Cegłów. Bandyci w dniu Zielonych Świąt napadli na wieś Kiczki wspomnianej gminy, zdemolowali i ograbili mieszkanie mieszkańca tej wsi tow. Kozłowskiego oraz mieszkanie tow. Rzyśko, którego pobili, uprowadzili z sobą do lasu, i tam zamordowali, jak wykazało śledztwo. Na miejscu we wsi zabili tow. Strzelca.

Zeznania pojmanych bandytów, Kierasa, Rudzkiego, Zawadzkiego i Górskiego rzuciły ponure światło na całą sprawę. Oto przywódcą bandy okazał się **miejscowy proboszcz ks. Zygmunt Jurkiewicz.**

Jurkiewicz, wykorzystując swoje stanowisko duszpasterza i władzę dawania rozgrzeszeń, przed każdą akcją spowiadał swoich podwładnych, po wyprawie zaś udzielał im rozgrzeszenia i płacił za każde morderstwo 1.500 zł. Funkcje łącznika między księdzem, przywódcą bandy, a bandą pełnił organista Czesław Zawadka.

Ks. Jurkiewicz, jako przywódca bandy, wydawał wyroki śmierci, które skwapliwie wykonywał organista. Zawadka między innymi zamordował tow. Rzyśko

Ksiądz, który dawał błogosławieństwa przed napadami bandyckimi nie zawahał się zmienić kościół — miejsce modłów wiernych — na arsenał bandycki. W jednym z katakumbów znajdujących się w kościele, urządzono skład broni.

Gdy banda „wsypała się", zwyrodniały ksiądz i jego pomocnik organista nie czekali na sprawiedliwość losu i władz bezpieczeństwa, lecz zwinęli manatki i uciekli w nieznanym kierunku.

Zgrozą przejmują zeznania bandytów, którzy sprowadzeni nad otwarty grób tow. Rzyśki, opowiadali o swoich wyczynach i metodach pracy. Bandyta Rudzki zeznaje, że ks. Jurkiewicz użył go jako narzędzia swoich zbrodniczych zamysłów, wykorzystując jego głupotę i młody wiek

Ksiądz ten znany był już dawniej na terenie swojej parafii jako zażarty przeciwnik świadczeń rzeczowych i rządu. Znany był ze swoich nawoływań do sabotowania wszelkich zarządzeń.

Nic więc dziwnego, że oburzenie licznie zebranych podczas ekshumacji zwłok ś. p. tow. Rzyśki, mieszkańców wsi Kiczki i sąsiednich parafii doszło do ostatnich granic. (LG)

Min. Radkiewicz w Kielcah

W sobotę bawił w Kielcach minister Bezpieczeństwa Radkiewicz w towarzystwie prokuratora tow. Dąba, szefa Nadzoru Prokuratorskiego oraz wyższych oficerów Ministerstwa Bezpieczeństwa. Min. Radkiewicz odbył szereg konferencji i wydał zarządzenia w związku z toczącym się śledztwem, oraz przygotowaniami do szeregu procesów, które rozpoczna sie w najbliższych dniach.

Delegacja Ligi
do Walki z Rasizmem

Wczoraj o godz. 7 rano do szpitala poewangelickiego w Łodzi pociągiem sanitarnym PCK zostało przywiezionych 27 Żydów — ofiar bestialstwa antysemickiego w Kielcach.

W kilka godzin później odwiedzili rannych przedstawiciele Ligi do Walki z Rasizmem — oddział w Łodzi, prof. Żukowski, wykładowca biologii na Uniwersytecie Łódzkim oraz członkowie Zarządu Ligi: prof. Czartkowski z Uniwersytetu Łódzkiego i red. Pokorski Antoni.

Delegaci w serdecznych rozmowach przeprowadzonych z lżej rannymi — wyrazili swoje współczucie oraz zapewnili ich o podjęciu szerszej akcji, zmierzającej do bezwzględnego ukrócenia i całkowitej likwidacji bandyckich wyczynów nieodpowiedzialnych elementów, działających na szkodę narodu i demokracji polskiej.

Obóz trzech „TAK" prowadzi Polskę do potęgi

Przemówienie sekretarza generaln. PPS tow. Cyrankiewicza na zebraniu aktywu PPR i PPS w Warszawie



Bitwa o trzy razy „tak", stoczona przez zwycięską demokrację polską, jest fragmentem i etapem walki, która się w Polsce toczy od wielu lat pomiędzy obozem postępu społecznego a obozem kołtuństwa i wstecznictwa, między obozem Targowicy, który w różnych sytuacjach historycznych w różny sposób się przejawiał.

Mówca przypomina, że wtedy, kiedy padł wybrany demokratyczną większością głosów prezydent Narutowicz, więcej było w Polsce nabożeństw za Eligiusza Niewiadomskiego, mordercę Prezydenta Rzeczypospolitej, a mniej było nabożeństw za Gabriela Narutowicza i za pohańbioną Rzeczpospolitą.

Dla tych, którzy strzelają, demokratyczne urządzenia są dobre tylko wtedy, gdy są parawanem władzy, a przestają być dobre wtedy, gdy świadoma wola mas przetwarza je w instrument prawdziwej demokracji i narzędzie postępu.

WALKA BĘDZIE BEZWZGLĘDNA

Są czasem tacy, którzy mówią, że działalność terrorystyczna band to jest obraz wtórny, to jest rezultat tego, co się w Polsce dzieje. Oczywiście — bandy istnieją dlatego, że my jesteśmy u władzy i oni chcą nam władzę odebrać. Masy pracujące Polski wzięły udział w najtrudniejszych warunkach w odbudowie, a wykolejone ciury hitleryzmu i faszyzmu zaczęły do nas strzelać. Naprzód była niedziela głosowania ludowego, a później był dzień długich noży NSZ w Kielcach. Klasa robotnicza prowadziła bezwzględną walkę o honor narodu, aby Polska nie była jedynym na świecie krajem, miotanym jeszcze paroksyzmem hitlerowskiego szału. Walka ta będzie bezwzględna aż do zupełnego zniszczenia źródeł faszystowskiego zatrucia. Do Kielc wyjedzie specjalna komisja, między innymi z przedstawicielami PPS, a wnioski, które wyciągniemy, będą takie, aby raz na zawsze zlikwidować możliwość powtórzenia się podobnych zajść.

Znamy środowiska, w których rodzi się dzisiaj zbrodnia i obłęd, wiemy, kto tchórzliwie ucieka od odpowiedzialności, kto tchórzliwie unika wpływania na to swoje środowisko, aby nie tracić najtańszego rodzaju popularności.

Tow. Cyrankiewicz przytacza następnie fragment rozmowy jednego z francuskich księży, którzy byli z wizytą w Polsce, z polskim księdzem. Gdy Francuz spytał o fakty mordowania Żydów w Polsce i o drugie zjawisko, że to mordowanie nie jest potępione przez oficjalne wypowiedzi kleru, ksiądz polski wyjaśnił, że nie można występować zdecydowanie, gdyż straciłoby się swoją pozycję i popularność.

Tow. Cyrankiewicz stwierdza, że w Polsce jest miejsce na obóz katolickiego postępu, tak jak we Francji, który by nie przykrywał katolickim lakierem szowinizmu, nacjonalizmu i faszyzmu. Potrzebny jest duży wysiłek garstki postępowych katolików, aby obronić swoją wiarę przed Trzeciakiem i „trzeciaczkami", od których roi się.

OBÓZ TRZECH „NIE" — TO OBÓZ TRZECIEJ WOJNY

Przechodząc do omówienia wyników Głosowania Ludowego — mówca stwierdza — że musimy spojrzeć na tak specyficzne środowisko, jakim się stał Kraków. Kilkadziesiąt tysięcy trzech „nie" to nie jest objaw pojedyńczy, to jest środowisko. Klasa robotnicza Krakowa bacznie się temu środowisku przygląda i wyciąga wnioski. Klasa robotnicza Krakowa żąda usunięcia tego elementu z miasta, którego zachowanie w czasie głosowania ludowego stało się prowokacją i wyzwaniem, rzuconym polskiej demokracji.

Środowisko trzech „nie" — to obóz trzeciej wojny, obóz, który czeka w Polsce na bombę atomową, środowisko, które ma do nas nienawiść. Środowisko to i środowisko drugiego „nie" — to są ci, którzy nie chcą reformy rolnej, którzy nie chcą nacjonalizacji fabryk, to są wrogowie polskiej demokracji, a przede wszystkim trzonu tej demokracji, polskiej klasy robotniczej i jedności. To środowisko Polski z dnia wczorajszego, Polski na pasku międzynarodowego kapitału, Polski niepodległej tylko pozornie. Polska trzech „tak", Polska trzech i dwóch „nie" — to są dwie różne Polski.

MIKOŁAJCZYK — NARZĘDZIEM REAKCJI

Procent głosów, które się podporządkowały wezwaniu p. Mikołajczyka i głosowały raz „nie", jest minimalny. Już dzisiaj, jak na próbie generalnej, potwierdza się słuszność naszej analizy. P. Mikołajczyk swoją taktyką chciał zdobyć rząd dusz na polskiej prawicy i w polskiej reakcji. Stał się jednak zwyczajnym narzędziem reakcji.

Jest to twarda, przykra, ale jasna nauka dla wszystkich, którzy w PSL myślą i czują się demokratami.

Wierzymy, że olbrzymia większość ludzi, którzy dwa razy „tak" oddali z wiarą w to, że służą demokracji, tylko inaczej pojmowanej, którzy akceptują w całości naszą politykę zagraniczną i reformy społeczne, że ci ludzie zrozumieją pozycję, jaką przyjęli na skutek taktycznej gry p. Mikołajczyka, zrozumieją, że padli ofiarą tej gry, a będąc demokratami, staną się nimi bez zastrzeżeń, staną się Polską trzech „tak".

POLSKA TRZECH „TAK" ZWYCIĘŻY

Walka o Polskę trzech „tak" — to ofiary i praca pełna wyrzeczeń. Będziemy się starali coraz szybciej przerzucić część wysiłku odbudowy na obóz dwóch i trzech „nie".

Obóz zwycięskich trzech „tak", oparty na jednolitym froncie klasy robotniczej, rozpoczyna dziś nowy etap na drodze potwierdzonej przez naród. PPS wysuwa dalej z równą mocą hasło wewnętrznego spokoju, pierwszego podstawowego warunku odbudowy Polski. Każdy, kto targa się dzisiaj na pokój wewnętrzny, robi to, czego nie mogą robić Niemcy.

Siła i konsekwencja muszą nas doprowadzić do zniszczenia wszystkich ośrodków, które z Polski chcą uczynić kraj, gdzie każdy znajdzie chętnych do wejścia w niedotyczące nas rozgrywki międzynarodowe. Im wcześniej zrozumie się to u nas, tym wcześniej pewni politycy będą zmuszeni przestać uciekać się pod zagraniczne skrzydła, przestać wołać łasych na rewelacje korespondentów zagranicznych i przed nimi się skarżyć.

PPS wierzy, że nasz zwycięski obóz trzech „tak", po dalszym zwycięskim rozprawieniu się z obozem reakcji polskiej, z obozem faszyzmu — doprowadzi masy pracujące do dobrobytu, Polskę do potęgi i po wieczne czasy utrwali niepodległość naszego narodu.

Przewrót w „Esplandzie"

Przy nieprawdopodobnym nasileniu upałów, wierzymy, że jedna mała „ pół-czarnej" postawi nas na nogi, to też jak zwykle zmęczona gorącem biorę kierunek na „Powszechną", pamiętając, że jest to jedyna bodaj cukiernia, w której nie jest duszno w czasie obecnej kanikuły. Tak jak codzień wchodzę i... następuje moment zaskoczenia.

Zniknęły, tak dobrze znajome stoliki i granatowo-żółte fotele, zamiast nich, w jakże dobrze znajomym lokalu rozstawione dębowe lady sklepowe, półki z towarami — sklep.

Zdziwiona pytam — co się tu stało? Skąd ta nagła metamorfoza? Wszak wczoraj jeszcze była tu cukiernia.

Okazuje się, że na miejscu cukierni, Powszechna Spółdzielnia Spożywców założyła dom towarowy.

Kierownik nowopowstałej imprezy handlowej informuje mnie, oprowadza i demonstrując całość nowopowstałego sklepu, opowiada równocześnie o planach na przyszłość.

— Wczoraj o godzinie 10-tej wieczór przystąpiliśmy do opróżniania lokalu z mebli, zwieźliśmy urządzenia sklepowe i towary, a dziś o godzinie 9-tej rano załatwialiśmy już pierwszego naszego klijenta.

Widzę, że tempo powstałej przemiany było iście amerykańskie, duży sklep pełen najróżnorodniejszych działów, bynajmniej nie robi wrażenie niedokończonej improwizacji. Nie znać śladu przeprowadzki. Można by przypuszczać, że ledwie otwarty sklep, jest czynny w tym lokalu od dawna.

Przechodzimy kolejno wszystkie działy towarowe znajdujące się na parterze. Mieści się tu dział materiałów piśmiennych i bogato zaopatrzony dział zabawek, poza tym dział szkła, porcelany, fajansów, naczyń kuchennych emaliowanych, glinianych i artykułów gospodarczych.

Wszystkie te działy są bogato zaopatrzone w artykuły dość wysoko gatunkowe produkcji krajowej.

Pytam o ceny — obywatel Zawistowski odpowiada — będziemy najtańsi w mieście, chcemy utrzymać konkurencyjność naszych cen, w tej chwili schodzimy z cenami niżej o 10 procent od cen rynkowych, nastawiamy się na duży obrót, a mały zysk. — Po schodach idziemy na górę, mieści się tu dział włókienniczy, a raczej, jak mnie objaśnia obywatel kierownik, mieścić się tu będą dwa takie działy: dział włókienniczy komercyjny i dział przydziałów kartkowych włókienniczych, — ten ostatni jeszcze nie został uruchomiony, puste półki czekają na towary. Natomiast dział wolnej sprzedaży artykułów włókienniczych jest bogato zaopatrzony, widzimy materiały wełniane, bawełniane i jedwabie. Są koszule męskie i dziana bielizna damska. Zaopatrzymy się tu w pończochy i skarpetki, skrzętna gospodyni znajdzie tu dla siebie wszelkie nici, bawełny i inne drobiazgi. Jest dział kapeluszy i rękawiczek. Duży dział obuwia na razie głównie męskiego. O tym, że tu jeszcze wczoraj snuły się tańczące pary, przypomina jedynie stojący jeszcze fortepian.

Schodzimy na dół i oto okazuje się, że nie zauważyłam istniejącej tu nadal ciastkarni. Możemy się w niej zaopatrzyć, jak i poprzednio we wszelkie słodycze (oczywiście w dni ciastkowe), lub zjeść kanapkę, a jeżeli jesteśmy zmęczeni wędrówką po domu towarowym możemy odpocząć na znajomych kanapkach i fotelikach i napić się kawy, lub piwa przy stojących tu jak zawsze stolikach. Ta część cukierni nie uległa żadnemu błyskawicznemu przeobrażeniu. Tu się czujemy, jak w dawnej „Powszechnej".

I. K.

Wybory do Sejmu w listopadzie

oświadcza tow. Szwalbe

Wiceprezydent KRN, ob. Stanisław Szwalbe, oświadczył na ten temat przedstawicielowi SAP:

Wyniki głosowania ludowego zadecydowały o tym, że nową Konstytucję Polską uchwali jednoizbowy Sejm Ustawodawczy, tak, jak w r. 1919, i jak dzieje się obecnie w szeregu państw zachodnio-europejskich, np. we Francji i we Włoszech.

Specjalna komisja poselska, wyłoniona w czasie przedostatniej sesji KRN, do opracowania projektu ordynacji wyborczej, poważnie zaawansowała swe prace. Nie zostały one doprowadzone do końca, wobec konieczności wcześniejszego opracowania ordynacji głosowania ludowego. Obecnie komisja ponownie podejmie sprawę ordynacji wyborów sejmowych i, uwzględniając okres pewnego urlopu parlamentarnego, będzie mogła zakończyć swe prace w połowie sierpnia. W ten sposób w końcu sierpnia ordynacja mogłaby być zatwierdzona przez plenarne posiedzenie KRN.

Korzystając z technicznych przygotowań organizacji referendum (podział na okręgi i obwody itp.), które zapewniły podkreślony przez wszystkich spokój i porządek w czasie głosowania, można sądzić, iż nastąpi rozpisanie wyborów na listopad. Oczywiście, że głos decydujący mieć będzie w tej sprawie nasz tymczasowy parlament, Krajowa Rada Narodowa.

Mam nadzieję, że powyższy terminarz będzie przez KRN i jej Prezydium zaaprobowany.

Kronika kulturalna

W Gdyni rozstrzygnięty został konkurs na herb miasta. Pierwszą nagrodę w wysokości 15.000 zł zdobył Leon Staniszewski z Orłowa.

* * *

W muzeum imienia Matejki w Jeleniej Górze, znaleziono przepiękny gobelin z 1791 r., szkoły flamandzkiej, przedstawiający motywy wschodnie. Gobelin oceniony został przez rzeczoznawców na półtora miliona zł. przedwojennych.

* * *

Urządzona podczas święta oświaty, w dniach 1 — 3 maja, zbiórka ogólnokrajowa, przyniosła przeszło 23 miliony zł oraz 82.500 książek.

Pieniądze i książki przeznaczone zostały dla bibliotek powiatowych miejskich oraz bibliotek ziem odzyskanych.

* * *

W Leningradzie odbył się międzynarodowy zjazd slawistów. Polskę reprezentował prof. Lehr-Spławiński, rektor uniwersytetu krakowskiego.

* * *

W Pradze otwarty został teatr rosyjski im. Maksyma Gorkija.

Komunikat

Zarząd Związku Weteranów Walk Rewolucji 1905 — 1918 podaje do wiadomości członków, że:

W niedzielę, dnia 14 lipca 1946 roku o godz. 10-tej rano odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie członków w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr 243, na które uprzejmie prosimy o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór Prezydium. 2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu: a) Ogólne, b) Kasowe, c) Komisji Rewizyjnej, d) Sądu Koleżeńskiego. 4. Odczytanie Statutu. 5. Wybory do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. 6. Wolne wnioski.

Mamy jeszcze dużo do roboty

Organizacja partyjna w Łodzi zdobyła się na nielada wysiłek w okresie poprzedzającym Głosowanie Ludowe, jak również i w samym dniu 30 czerwca.

Tysiące, dziesiątki tysięcy partyjniaków pracowało w sposób najbardziej ofiarny, nie licząc się z czasem, nie bacząc na niewygody, a niekiedy i niebezpieczeństwo. Organizacja nasza przeorała Miasto i Województwo wzdłuż i wszerz, docierając do najbardziej zapadłych miejscowości i niosąc słowa prawdy o Polsce dzisiejszej, o Polsce Ludowej.

Wyniki wyborów w mieście Łodzi i w województwie świadczą o tym, że praca nasza nie była daremna, że przyniosła piękne owoce. Ale jednocześnie wykazały wybory, że ugorem leży jeszcze przeogromne pole do pracy. Jeszcze dość poważny odsetek społeczeństwa ulega podszeptom reakcji i piątej kolumny hitlerowskiej, która u nas swe macki pozostawiła. Tymczasem w organizacji naszej, po osiągnięciu zwycięstwa wyborczego, zauważyć można pewną demobilizację.

Nastrój pewnego odprężenia, uczucie dumy z odniesionego zwycięstwa są zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę ogrom wysiłków i prac, które PPR-owcy wykonali w okresie przedwyborczym. Większość towarzyszy opanowało poprostu zmęczenie. Tym niemniej jednak musimy szybko przezwyciężyć te nastroje radości, beztroski i odprężenia i przejść do form i metod pracy, wypływających z nauk, które nam Głosownie Ludowe udzieliło.

W fabrykach i po wsiach powinniśmy przeprowadzić szeroką kampanię, która spopularyzuje wśród mas olbrzymie zwycięstwo, odniesione nad reakcją w dniu 30 czerwca.

Nasze zwycięstwo wyborcze winno być organizacyjnie wykorzystane i w trakcie kampanii powyborczej musimy umasowić naszą partię. Nic tak jak zwycięstwo demokracji nie sprzyja masowemu werbunkowi do partii demokratycznych, a do Polskiej Partii Robotniczej w szczególności.

Dla należytego rozwinięcia akcji werbunkowej należałoby, aby posiedzenia naszych kół, na których omawia się sprawy wyborów, były otwarte, dostępne dla najszerszych rzesz bezpartyjnych i sympatyków.

Odpowiednia kampania sprawozdawcza niewątpliwie przyniesie nam poważny przyrost organizacyjny.

Innym ważnym zagadnieniem, które poważnie rysuje się przed PPR-owcami — to wzmocnienie jednolitego frontu z bratnią PPS. Zacieśnienie więzów jednolitofrontowych tak na szczeblu koła jak i na szczeblu dzielnicy, jest sprawą doniosłą. Wspólne zebrania kół, wspólne zebrania robotnicze, omawiające rezultaty Głosowania Ludowego, wspólne zabawy, wspólne fabryczne wycieczki niedzielne za miasto i cały szereg innych form, zwłaszcza form specyficznie „letnich" — to platforma, na której mogą i powinni znaleść płaszczyznę styku nasza działalność i działalność towarzyszy z PPS.

Nie mniej ważną jest sprawa utrzymania i wyzyskania tych kontaktów, które w trakcie naszych wycieczek udało się zadzierzgnąć na wsi. Setki robotników znalazło ostatnio na wsi tysiące dobrych i serdecznych przyjaciół, którzy witają nas z radością, a na pożegnanie proszą, abyśmy jeszcze do nich przyjechali.

Dużo mamy wypadków, że chłopi, gdy ich kto krzywdzi, przyjeżdżają do Łodzi, odszukują swoich nowych przyjaciół PPR-owców i przed nimi spowiadają się ze swoich kłopotów. PPR-owcy w takich wypadkach sami lub za pośrednictwem organizacji, starają się wpłynąć na odpowiedni urząd czy w odpowiednim kierunku i krzywdę usuwają.

Trzech chłopów z powiatu Koneckiego nie mogło zakończyć budowy, bo nie mieli blachy na pokrycie dachu. Obecni tam na zebraniu PPR-owcy przyrzekli, że mogą wystarać się dla nich o tę blachę, która gdzieś w Łodzi wałęsa się bezużytecznie. Chłopi przyjechali do Łodzi i blachę bezpłatnie otrzymali.

Podobnych wypadków bezinteresownej pomocy przyjacielskiej ze strony robotników widzieli chłopi wiele i to podniosło poważnie na wsi autorytet klasy robotniczej i naszej partii na wsi.

Tych pozycji nie wolno nam zmarnować. Tradycja wycieczek niedzielnych do braci chłopów, aby słowo żywe i pisane dotarło do nich, musi być utrzymana.

Lem.

PSL Nr 1 i PSL Nr 2

W swym przemówieniu, wygłoszonym w Warszawie wobec aktywu Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, generalny sekretarz PPR, tow. Gomułka-Wiesław stwierdził, że pod jedną nazwą: Polskie Stronnictwo Ludowe występują faktycznie dwa różne, zasadniczo różne stronnictwa.

Stronnictwo jedno to ludzie, którzy w głosowaniu ludowym głosowali „Nie" na pierwsze, lecz „Tak" na drugie i trzecie pytanie. Są to ludzie, którzy mają takie czy inne pretensje do rządu, do poszczególnych stronnictw koalicji demokratycznej, ale którzy stoją na gruncie zasadniczych reform społecznych, dokonanych przez PKWN, na gruncie reformy rolnej i unarodowienia przemysłu, na gruncie naszej polityki zagranicznej. W stosunku do tych ludzi nie wolno odczuwać wrogości, nie należy im przeszkadzać w ich działalności, można i należy z nimi współpracować. Stanowią oni, jak to nazwał tow. Wiesław „Polskie Stronnictwo Ludowe Nr 1".

Zupełnie inną kategorię stanowi „Polskie Stronnictwo Ludowe Nr 2". Składają się na nie ludzie, którzy w głosowaniu ludowym odpowiedzieli dwa lub nawet trzy razy „Nie". Dwa razy „Nie" — to znaczy, że chcieliby powrotu obszarnictwa i wielkiego kartelowego kapitału. Trzy razy „Nie" — to znaczy, że stoczyli się do zdrady narodowej, do hitlerowskiego „drei mal nein", że głosowali przeciw Polsce, za Wielkimi Niemcami. Pod sztandarem tego PSL Nr 2, nie Polskiego Stronnictwa Ludowego, lecz Polskiego Stronnictwa Leśnego, lecz Pańskiego Stronnictwa Ludowego, gromadzi się cała reakcja, gromadzą się szumowiny i zbrodniarze typu organizatorów pogromu kieleckiego, gromadzą się zdrajcy Narodu, którzy w Krakowie głosowali masowo za oddaniem ziem odzyskanych Niemcom. Z tym Polskim Stronnictwem Leśnym nie może być współpracy, może być tylko walka, gdyż jego zwycięstwo groziłoby Polsce ostateczną zgubą.

Naród polski wypowiedział się w głosowaniu ludowym przeciwko peeselowskiej reakcji i zdradzie narodowej. Jeśli „Gazeta Ludowa" uważa właśnie dzień, kiedy jedna trzecia mieszkańców Krakowa okryła się hańbą oddania głosów na rzecz Niemiec, za odpowiedni do wychwalania patriotycznych zasług byłej stolicy Generalnej Gubernii — to trzeba stwierdzić, że „Gazeta Ludowa" sama stoczyła się do tego, by apoteozować zdradę narodową. Panowie z Polskiego Stronnictwa Leśnego idą konsekwentnie drogą szerzenia zamętu w Polsce, działania na szkodę kraju.

Naród polski potrafił przełamać ich sabotaż w latach 1944—1945, kiedy trzeba było odbudowywać państwowość polską i tworzyć Wojsko Polskie w ogniu szalejącej jeszcze wojennej zawieruchy. Tym bardziej Naród polski da sobie radę dziś, kiedy olbrzymia jego większość — jak świadczą wyniki głosowania ludowego — już zjednoczyła się ostatecznie pod sztandarami demokracji polskiej.

Wieści z kraju

UROCZYSTE AKADEMIE KU CZCI GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

W teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbyła się uroczysta akademia w trzecią rocznicę tragicznego zgonu gen. Władysława Sikorskiego. Przemówienie poświęcone pamięci Władysława Sikorskiego wygłosił prezes Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy dr Rubiński, przedstawiciel Wojska Polskiego kpt. Kozłowski, przewodniczący KRN dr Woner, przyjaciel ś. p. gen. Sikorskiego — Borkowski. Mówcy dali wyraz głębokiemu żalowi, że wielki bojownik, znakomity dowódca i organizator i mądry polityk zginął tragicznie w chwili, gdy świtać poczęła dla Polski lepsza przyszłość.

W trzecią rocznicę śmierci na skałach Gibraltaru gen. Władysława Sikorskiego odbyło się w Opolu, staraniem Stronnictwa Pracy uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym wzięli liczny udział przedstawiciele społeczeństwa i władz.

WYROK ŚMIERCI NA HITLEROWSKIEGO ZBIRA

Specjalny sąd karny we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Brzegu skazał na śmierć Niemca Hermana Tohhera, byłego strażnika więziennego w Brzegu. Skazany w czasie od 1 października 1942 r. do stycznia 1943 r. znęcał się w okrutny sposób nad więźniami Polakami i obywatelami państw sprzymierzonych, przebywającym w więzieniu w Brzegu.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU WERYFIKACJI

Za zgodą ministra Ziem Odzyskanych termin końcowy weryfikacji dla Warmiaków i Mazurów, znajdujących się na terenie 3 województw: olsztyńskiego, gdańskiego i białostockiego został przedłużony o 1 miesiąc i upływa z dniem 31 lipca rb. do tego czasu mają być ostatecznie ukończone prace, związane z ustaleniem przynależności narodowej niezweryfikowanej dotąd części ludności autochtonicznej.

POŻARY LEŚNE

Wobec klęski pożarów leśnych, jaka nawiedziła od kilku miesięcy całą Polskę, a zwłaszcza jej wschodnie i zachodnie połacie, Ministerstwo Leśnictwa zwraca się do całego społeczeństwa z apelem o pomoc. Pastwą ognia padło 12.153 ha lasów i pewna ilość wyrobionego drewna. Największą liczbę pożarów zanotowano na Zachodzie, gdzie bilans strat wynosi 9.700 ha zniszczonych lasów.

Nieliczny stosunkowo personel administracyjny i straż leśna nie są w stanie podołać zadaniu ochrony. Nie wystarcza również pomoc ochotniczych i zawodowych straży pożarnych.

Pomoc tu nieść musi całe społeczeństwo przez ścisłe przestrzeganie i wykonywanie zarządzeń przeciwpożarowych, wydanych przez władze administracyjne.

Jarosław Hasek 134)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

Zaczął rozdawać papierosy, częstując nie tylko Szwejka, ale wszystkich; oświadczył, że wszystkim aresztantom pozwala palić i zapewnił ich, że wstawi się za nimi, aby kara ich była złagodzona i aby niedługo mogli powrócić do normalnego życia wojskowego.

—Nie chcę — mówił, — abyście o mnie zapomnieli. Mam rozległe stosunki, więc przy mnie dobrze wam będzie. Wywieracie na mnie wrażenie ludzi przyzwoitych, których Bóg miłuje. Jeśli zgrzeszyliście to odpokutujecie teraz, a ja widzę, że chętnie i pokornie znosicie wszystko, co Bóg na was zesłał.

— Za co zostaliście ukarani? — zwrócił się do Szwejka.

— Bóg zesłał na mnie karę — pobożnie odpowiedział Szwejk — z powodu regimentsraportu i z przyczyny niezawinionego spóźnienia się na pociąg.

— Bóg jest niewypowiedzianie miłosierny i sprawiedliwy — uroczyście rzekł oberfeldkurat. — On wie kogo karać trzeba, albowiem w ten sposób ujawnia swoje przewidywanie i swoją wszechmoc. A za co siedzi pan, panie jednoroczny ochotniku?

— Ponieważ — odpowiedział zapytany —Bóg miłosierny raczył mi zesłać reumatyzm, a ja stałem się z tej racji pyszny i dumny. Po odbyciu kary zostałem odesłany do kuchni.

— Co Bóg czyni, dobre jest — zawołał pater w zachwycie, słysząc o kuchni. — Nawet w kuchni może człowiek porządny zrobić karierę. Właśnie do kuchni powinni wysyłać najwięcej ludzi inteligentnych, już dla samego kombinowania różnych potraw, ponieważ chodzi nie tylko o to,co się gotuje, ale jak się gotuje i z jaką miłością dodaje się jedno do drugiego. Estetyka pokarmu i tak dalej Weźmy na ten przykład sosy. Gdy inteligentny człowiek zrobi sos cebulowy, to bierze do niego wszystkie rodzaje jarzyn, udusi je na maśle, potem doda je korzenie, pieprz, angielskie ziele, trochę gałki muszkatołowej, imbieru, ale zwyczajny prostacki kucharz zagotuje cebulę i zalewa ją czarną fryturą z łoju. Pana chciałbym doprawdy widzieć w jakiej porządnej kuchni oficerskiej. Bez inteligencji obejdzie się człowiek w fachu zwyczajnym i w życiu powszednim, ale w kuchni zaraz się ten brak daje we znaki. Wczoraj wieczorem w oficerskim kasynie w Budziejowicach podali nam cynaderki a la madeira. Niech Bóg będzie miłościwy temu, kto je przyrządzał, albowiem musiał to być człowiek inteligentny. Słyszałem, że w tamtejszej kuchni oficerskiej jest naprawdę kucharz bardzo inteligentny, jakiś nauczyciel ze Skutcza. Takie same cynaderki a la madeira jadłem był w oficerskim kasynie sześćdziesiątego czwartego landwehrregimentu. Przyrządzili je tam na kminie, tak samo jak w zwyczajnych gospodach przyrządzają je na pieprzu. A któż to tak przyrządza cynaderki? Czym był ten fuszer w cywilu? Parobkiem od karmienia bydła w wielkim majątku.

Oberfeldkurat zamilkł, a potem zaczął się rozwodzić nad zagadnieniami kulinarnemi Starego i Nowego Testamentu, jako ludzie dawniejsi bardzo dbali o to, aby pokarmy spożywane po nabożeństwach i uroczystościach kościelnych były smakowite i pożywne. Wreszcie wezwał wszystkich aby zaśpiewali coś ładnego, a Szwejk wyrwał się jak zawsze niebardzo szczęśliwie i śpiewał:

Idzie Maryna od Hodonina,
A za nią proboszcz z baryłką wina...

Ale pan oberfeldkurat się nie obraził.

— Żeby był pod ręką przynajmniej łyk araku, to moglibyśmy się obejść bez beczki wina — rzekł z uśmiechem zgoła przyjacielskim. — I tej Maryny też byśmy nie potrzebowali, bo tylko do grzechu zwodzi.

Dziesiętnik delikatnie sięgnął do kieszeni płaszcza i wyjął płaską flaszkę z arakiem.

— Posłusznie melduję, panie oberfeldkurat — odezwał się głosem tak cichym iż widać było, jaką ofiarę czyni na rzecz bliźniego — zwierzchnika. — Gdyby pan oberfeldkurat nie pogardził...

— Skądże miałbym pogardzać, mój chłopcze! — zawołał jasnym głosem rozradowany pater. — Napiję się na naszą szczęśliwą podróż.

— Jezus Maria! — sapnął kapral, widząc, że po łyku oberfeldkurata pozostało w buteleczce niewiele araku.

— Moi drodzy — rzekł oberfeldkurat, uśmiechając się z pomrugiwaniem do jednorocznego ochotnika, — dobrze jest na świecie, a tu sobie jeszcze niektórzy urągają. Pan ich za to skarze.

Pater łyknął jeszcze raz araku i podając resztę Szwejkowi, rozkazał tonem komendy: (d. c. n.)

PROMYK

Adam Mickiewicz

PRZYJACIELE

Nie masz teraz prawdziwej
przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład
w oszmiańskim powiecie.
Tam żył Mieszek kum Leszka,
i kum Mieszka Leszek,
Z tych, co to: gdzie ty,
tam ja, co moje, to twoje.
Mówiono o nich,
że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarnko dzielili na dwoje.
Słowem tacy przyjaciele,
Jakich i wienczas liczono
niewiele,
Rzekłbyś:
dwójduch w jednym ciele.
O tej swojej przyjaźni
raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, łącząc swoje
czułe mowy
Do kukań zazul i krakań
gawronich:
Alić ryknęło raptem coś koło
nich.
Leszek na dąb;
nuż po pniu skakać jak
dzięciołek.
Mieszek tej sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dołu ręce:
„Kumie"!
Kum już wylazł na
wierzchołek.
Ledwie Mieszkowi był czas
zmrużyć oczy,
Zbladnąć, paść na twarz;
a już niedźwiedź kroczy.
Trafia na czoło, maca:
Jak trup leży;
Wnosi, że to nieboszczyk
i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy,
ze wzgardą odwraca się
w knieje,
Bo niedźwiedź — Litwin
mięs nieświeżych nie je.
Dopieroż Mieszek odżył...
„Było z tobą krucho! —
Woła kum — szczęście,
Mieszku, że cię nie zadrapał!
Ale co on tam długo
tak nad tobą sapał,
Jak gdyby coś miał
powiedzieć na ucho?"
„Powiedział mi — rzekł
Mieszek — przysłowie
niedźwiedzie,
Że prawdziwych przyjaciół
poznajemy w biedzie".



L. Wiszniewski

Wyścigi

Gąska rzekła
mi na migi:
— Na jeziorze
dziś wyścigi.
Na jeziorze
przede dworem
ściga kaczor
się z gąsiorem.
Idę, patrzę —
ptaków chmara.
— Kiedy wyścig?
— Ano zaraz!
Słyszę gąsek
stu gęganie:
— Kto też mistrzem
dziś zostanie?!
Nieco dalej
dziatki gęsie
tak gęgają
aż się trzęsie.
Kaczki młode,
kaczki stare,
także kwaczą,
lecz z umiarem.
Przy zielonym
tataraku
siedzi grono
gości — ptaków,
czaple — damy,
czajki — płaczki,
wodne kurki,
dzikie kaczki.
Bocian dumny
i nadęty
krzyczy: — Wyścig
rozpoczęty!
Gąsior, kaczor
szybko płyną —
wnet półmetek
chyba miną...
Nie minęli!...
Co się stało?...
Napotkali
rybkę małą.
Rozpoczęli
o nią bitwę —
zapomnieli
o gonitwie!

Wanda Wasilewska

U zegarmistrza

W dzień głuszyły wszystko dzwonki tramwajów i sygnały aut. Ale wieczorem, kiedy pan Hipolit gasił światło i spuszczał z hukiem żaluzje, było słychać doskonale. Sklep napełniał się prędkim, szeleszczącym gwarem. Tykotały drobniutko, pośpiesznie małe zegareczki ręczne leżące w oszklonych gablotkach:

Tik-tik-tik-tik.

Tik-tak, tik-tak — odpowiadały im większe zegarki z wężykami srebrnych i złotych łańcuszków, zwiniętymi na ciemno-czerwonym pluszu podściółki. — Tak-tak, tak-tak — przytakiwały poważnie wielkie zegary wiszące na ścianach. Im było ciszej na ulicy, tym głośniej stawało się w sklepie pana Hipolita.

— Och, zmęczyłam się aż strach — powiedziała wskazówka małego zegarka i zwolniła biegu. — Biegam, biegam ciągle w kółko i co z tego? Ani rusz nie mogę dogonić mniejszej wskazówki. Nim ja obejdę raz w koło, to ona sześćdziesiąt razy.

— Phi... Ja wcale nie mam małej wskazówki i dobrze mi z tym — napuszył się brzuchaty budzik i brzęknął dzwoneczkiem.

— I nie potrafisz pokazać sekund — ostro tyknął zegar ze ściany. — My, to co innego.

— Ale za to tyrczę o każdej godzinie, na którą mnie nastawią, każdy śpioch musi się zerwać z łóżka, kiedy narobię hałasu!

— Tik-tak, tik-tak — zatykotał głośniej zegarek, którego wskazówka użalała się na zmęczenie. — Zatrzymam się chyba na chwilę, czy co? Całkiem się zadyszałem!

Kraks! Zazgrzytało coś we wnętrzu mechanizmu i zegarek stanął.

— Co to? Co się stało? Który to? Co takiego? — zaszemrały, zatykały zegary, zegarki i zegareczki.

— To ten, który przyniesiono dzisiaj z naprawy. Podobno staje ni stąd ni zowąd. Przetarło się pewnie jakieś kółeczko — wytłumaczył budzik.

— No tak, jak ktoś leniwy, to mu się kółeczko przeciera — zgrzytnął zjadliwie wielki, stary zegar i opuścił niżej żelazny ciężarek, wiszący na zaśniedziałym łańcuszku.

— Uwaga! Uwaga! Godzina!

Bim! bim! bim! bim! bam bam bam! — zaczęły bić zegary. Jedne basem, inne zachrypłym cienkim głosem, a a dwa największe w kącie czystym, srebrnym tonem, który echem rozchodził się po ciemnych zakamarkach sklepu.

— Już dosyć! uderzyłeś przecież jedenaście razy! — zwrócił uwagę sąsiadowi stary zegar.

— Rozmachałem się jakoś i tak niechcący wyszło dwanaście! — tłumaczył tamten zawstydzony.

— On też jest przecież na kuracji — pisnął mały damski zegareczek. — Bije byle jak, wcale nie liczy się z godziną!

— Ooo! To niedobrze! — zaszemrały zgorszone zegary. W ten szmer wpadł nagle cichy trzask i zaraz za nim rozległ się w sklepie dźwięczny głos:

— Ku-ku! ku-ku!

— I ty się też spóźniasz — żachnął się stary zegar. — Też porządki!

— Ordynarne ptaszysko! — zaszeptały zegarki w gablotce. Ale szara kukułka, która wyskoczyła z zegarowej szafki, wcale nie przejęła się urąganiem. Wykukała swoich jedenaście razy i z powrotem ukryła się za drewnianymi drzwiczkami.

Zrobiło się ciszej. Ustał gwar rozmów. Szemrało tylko, tykotało, chrobotało nieustannie tik-tak, tik, tik- tiktak, tak, zegarów, zegarków, zegareczków.

— Se-kunda, se-kunda, se-kunda — szemrały zegarki. Minuta- minuta-minuta — powtarzały wskazówki. Godzi-na — wybijały poważnie zegary. Szmerem sekund, stukaniem minut, zgrzytaniem godzin żył w ciemności zamknięty sklep, odmierzając setkami wskazówek płynący czas, dzieląc go na godziny, minuty, sekundy.

Zofia Czerwińska

Frania w szwalni

Frania nie lubi się uczyć. Z niechęcią co rano idzie do szkoły. Takby chętnie pospała dłużej, a potem poszła do parku, czy do koleżanek, a tu budzik dzwoni co rano aż uszy puchną, natrętny jak mucha. Trzeba wstawać, iść zawsze tą samą ulicą i jeszcze drżeć ze strachu przed złym stopniem, jeśli się lekcji odpowiednio nie przygotowało. — Jak to niedobrze być dzieckiem, — wzdycha Frania, zapinając fartuch — najlepiej jest dorosłym, nikogo nie potrzebują słuchać, robią co chcą.

Matka śmieje się. — Widzisz, — mówi, — ja nie jestem dzieckiem, a wstaję wcześniej niż ty — robię śniadanie, mam masę obowiązków i razem z tobą wychodzę z domu do pracy na całych osiem godzin.

To prawda. Matka wstaje jeszcze wcześniej niż Frania, pracuje w szwalni, gotuje, sprząta, a przecież nigdy nie narzeka.

— Ech, mówi Frania, — chyba w szwalni jest weselej niż w szkole.

— Tak sądzisz? Pójdź kiedyś ze mną do szwalni, zobaczysz.

Frania idzie z matką do szwalni. Duży budynek przy wąskiej, brudnej ulicy. To tutaj. Przy drzwiach w portierni gablotka z blaszanymi numerkami. Matka zdejmuje swój numerek, 7-emkę. Każdy z pracowników ma tutaj swój numer. Kto się spóźni nie może zdjąć swego numerku, bo gablotkę się zamyka. Taki pracownik ma odnotowane opóźnienie. Wewnętrznymi schodami wchodzą na pierwsze piętro. Frania rozgląda się z ciekawością. Ogromna sala pełna ludzi, wszyscy się pośpiesznie rozbierają i siadają do maszyn. Maszyn jest tu bardzo dużo. Rozstawione dziwacznie, jedna za drugą „gęsiego" dookoła długiego wąskiego stołu. Ten stół nazywa się tutaj taśmą.

W rogu sali stoi wielka maszyna do krojenia, w drugim rogu maszyny które przyszywają guziki i robią dziurki.

Punktualnie o ósmej włączają elektryczność do maszyn (maszyny są wszystkie z motorem), rozlega się warkot i świst. Zaczyna się praca. Głowy kobiet pochylają się nad maszynami, nogi naciskają pedał. Nie trzeba jednak bezustannie pedałować jak na maszynie domowej. Naciska się lekko nogą pedał i maszyna szyje tak szybko, że Frania nie może się dość nadziwić, że ci ludzie nie boją się przeszyć palców.

Pierwsza z brzegu kobieta przeszywa jeden szewek i kładzie „sztukę" na stół, zwany taśmą. Taśma przesuwa się powoli, „sztuka" przybliża się do drugiej z kobiet. Ta przeszywa znów jakiś szew i „sztukę" kładzie na taśmę — teraz trzecia z kolei pracownica wyciąga rękę po „sztukę". I tak dookoła. A na końcu taśmy — o dziwo! — wychodzi cała, piękna koszula męska. Każda z pracownic przeszyła tylko nieduży szewek — a koszula jest gotowa. Kobiety śpieszą się, nie odrywając wzroku od skaczącej igły.

Przy maszynie do krojenia stoi dwóch mężczyzn. Podkładają pod błyszczący poruszający się nóż warstwy materiału, nóż wprawiony w ruch za pomocą elektryczności tnie to na potrzebne kawałki. Ale najdziwniejsza jest maszyna do przyszywania guzików. Podkłada się pod igłę marynarkę, potem guzik, naciska pedał maszyny — stuk jeden, potem szum i guzik przyszyty w oka mgnieniu. Tu w szwalni nikt nie próżnuje. Każdy ma wyznaczoną pracę i musi ją wykonać. A praca ta nie należy do łatwych.

Frania staje obok matki.

— Obejrzałem wszystko mamo, mówi. To jest bardzo ciekawe i pomyśleć, że te wszystkie maszyny wymyślili ludzie. Jak dużo trzeba się było uczyć, by wymyśleć takie maszyny. A twoja praca mamo, jest trudna, jabym nie potrafiła — to już lepiej jest w szkole.

— Każdy człowiek ma swoje obowiązki i musi je wypełnić — mówi matka.

— Czy obowiązek może być przyjemny? — pyta Frania.

— Tak. Gdy się wypełni go uczciwie i sumiennie. —

Matka nie może więcej mówić — ma robotę. Frania żegna się i idzie do szkoły.

Ulica pełna ludzi — śpieszą do fabryk, biur, warsztatów. Frania patrzy na przechodzących i rozumie ich! Każdy z tych śpieszących ma do wypełnienia swój obowiązek. Czasem praca jest bardzo ciężka, na przykład tego brukarza, co zwozi taczką kamienie i dużym żelaznym tłukiem ubija je, by jezdnie były równe. Franię ogarnia zawstydzenie. Była taka leniwa i po raz pierwszy dostrzega pracę dookoła siebie. Przyśpiesza kroku. Idzie szybko, teraz chce być jak najszybciej w szkole. Chce się uczyć — chce wiedzieć o ludziach, o pracy, o dziele rąk ludzkich. Teczka z książkam. wydaje jej się dziwnie lekka. Wchodzi do gmachu szkoły. Na korytarzu owiewa ją znajomy zapach ławek, dębowej podłogi, bielonych ścian. Zapach ten nie był jej dotąd miły. Teraz nagle wydaje się bliski i miły. To jest przecież zapach szkoły.

Przyjemnie być uczennicą — myśli Frania i otwiera drzwi do klasy.

Składanka

Pierwsza sylabę złap od ROMANA,
druga od PUCHU będzie ci dana,
trzecią weź z CHATY prawem kaduka,
Złożyć to razem niewielka sztuka.

Zagadki

PIERWSZA w trzech literach
koguta zawiera.
DRUGA w dwóch literach
zaimek zawiera.
TRZECIA w dwóch literach
przyimek zawiera.
CAŁOŚĆ przed przedstawieniem
zasłania scenę.

* * *

Dać koniowi literę
na przodzie —
a zaraz mały się stanie
i znajdzie swoje mieszkanie
w wodzie.

H. Andersen

ROPUCHA

Studnia była głęboka i na długim sznurze musiano spuszczać wiadro, aby dostało do wody; ciężko też było pełne wyciągnąć do góry, i ręka zabolała, zanim stanęło na zrębie. Woda w studni była chłodna, a przezroczysta, jak kryształ, ale słońce w jej zwierciadle nie przeglądało się nigdy; żaden promyk nie dosięgał do dna studni, choć zaglądał do środka ciekawie, podziwiając zielony mech i wodorosty, którymi porastały kamienne jej ściany.

W studni mieszkała zdawna cała rodzina ropuch. Dostały się tu przed laty przypadkiem dzięki babce, która przyjechała w wiadrze i nie miały zamiaru powracać na ziemię. Zielone żabki, które jeszcze dawniej założyły tutaj swoje państwo, gościnnie powitały przybyszów, uznały w nich krewnych i nazwały ich gośćmi. Ale goście osiedlili się jakoś na dobre, utrzymując, że nie tak łatwo o przyjemniejsze mieszkanie na świecie, że tutaj mają zupełną swobodę, mogąc przebywać z równym bezpieczeństwem i w wodzie i na lądzie. Lądem nazywały one wilgotna i porosłe mchem kamienie, stanowiące ściany studni.

Razu jednego babka ich, stara ropucha, dostała się przypadkiem wraz z wodą do wiadra. Nie wiedziała co począć, kiedy ciągniono ją w górę. Nagle oślepiający blask słońca pozbawił ją prawie wzroku, uczuła ból w oczach, a więc przerażona wyskoczyła z wiadra, uderzyła o kamień i z wielkim pluskiem i hałasem wpadła znowu do wody. Przez trzy dni po tym wypadku leżała chora na ból krzyża, ale przyszła do siebie i odzyskała zdrowie.

Rozumie się, że niewiele mogła ona opowiedzieć wnukom o tej podróży i nieznanym świecie, który się rozpoczynał poza studnią, to wiedziała jednakże, czego się domyślały zresztą wszystkie żaby, że świat inny istnieje tam na górze. Mogłaby ona coś o nim powiedzieć, gdyby naprawdę chciała, ale nie lubiła mówić i nawet na pytania zwykle odpowiadała milczeniem.

— Gruba, niezgrabna, brzydka — mówiły o niej żabki zielone z niechęcią — z pewnością i jej dzieci będą kiedyś takie.

— Być może odpowiedziała urażona ropucha, lecz w głowie jednej z nas mieści się klejnot niezmiernej ceny, może w mojej własnej. A z was żadna nie posiada nic takiego.

Żabki zielone szeroko otworzyły oczy, słuchając o drogocennym klejnocie, ale spostrzegłszy, że młode ropuchy patrzą na nie z wielką dumą, wykrzywiły się pogardliwie i umknęły w głąb studni.

Ropuszęta tymczasem kiwały głowami i wyciągały tylne nogi na znak zadowolenia; każde myślało, że zapewne ono ma w głowie drogi klejnot, i postanawiało bardzo ostrożnie obchodzić się ze swoją osobą.

Przez kilka dni zaledwie ośmielały się skakać, a karki tak im zesztywniały od prostego trzymania głowy, że długo znieść tego nie mogły. Otoczyły więc babkę i zaczęły pytać: co to jest klejnot? dlaczego taki drogi? i dlaczego dumne być z niego powinny?

— Klejnot — odparła babka — jest coś tak wspaniałego, że się wcale opisać nie da. — Temu, kto go posiada, sprawia rozkosz niewymowną, w innych zaś budzi zazdrość. Zresztą nie pytajcie mnie więcej, bo nic już nie powiem. (d.c.n.)



Skrzynka pocztowa

Zenon Fajer, Piotrków. Bardzo dobrze, że jesteś zwolennikiem sportu, bo jest to przyjemna i pożyteczna dla zdrowia rozrywka. Treningiem nazywamy te ćwiczenia, które sportowcy stosują przed zawodami sportowymi.

Marysia S., Łódź. Przyślij swoje wiersze do oceny redakcji.

W. Markiewicz, Łódź. Nadesłane rozwiązania są dobre

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
Nowa, kapitalna komedia muzyczna
„CICHE WESELE"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„DAMA Z MALAKKI"
„WISŁA" (Przejazd 1)
„A IMIĘ ICH MILION"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„KOCHAJ TYLKO MNIE"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
„STYLOWY" (Kilinskiego 123)
„ZAPOMNIANA MELODIA"
„WŁÓKNIARZ" (Zawodzka 16)
„ZAJAZD NA ROZDROŻU"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178)
Komedia muzyczna
„JA TU RZĄDZĘ"
„PRZEDWIOSNIE" (ul. Żeromskiego
„MUZYKA I MIŁOŚĆ"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
„PROFESOR WILCZUR"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„SKŁAMAŁAM"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 3)
„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
„WOLNOSC" (Napiorkowskiego 16)
„LEGIA HONOROWA"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„ZŁOTA MASKA"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„FORTANCERKI"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„SKRZYDLATY DOROŻKARZ"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI"
„SWIT" (Bałucki Rynek 5)
„ZACZAROWANY ŚWIAT"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek 8 lipca 1946 r.

Kraków: 5.57 sygn. czasu. W-wa: 6.05 dziennik, Łódź: 6.20 progr. na dziś. Poznań: 6.25 gimn. 6.35 muzyka. Kraków: 7.00 aud. poranna. W-wa: 7.30 powt. najważn. wiad. dziennika, 7.35 muzyka, 8.20 inform. ogólnopols. **Łódź:** 8.30 Rozmaitości, 8.40 codzienny odc. prozy „Stara Baśń" I. J. Kraszewski, 8.55 Skrzynka poszukiwania rodzin, 9.05—11.57 Przerwa. Kraków: 11.57 sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. W-wa: 12.05 dziennik, 12.35 koncert, 12.55 „5 minut poezji", 13.00 Na ziemiach odzyskanych", 13.15 Z życia narodów słowiańskich, 13.25 muzyka obiadowa, 14.00 audycja dla dzieci, 14.20 aud. sł. muz. dla młodzieży, 14.40 rezerwa odczytowa. **Łódź:** 14.50 Muzyka francuska z płyt , 15.05 Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. B. Klimaszewskiego, 15.10 Przegl. filmowy, Z cyklu: „Dialogi kinomanów", Dialog Nr. 5 w ukł. red. red.Z. Pitery i L. Bukowieckiego, 15.20 koncert rozrywkowy: J. Stattler — piosenki, Z. Wiśniewski — akompaniament, 15.40 Wiad. z miasta i prow. 15.45 koncert reklamowy. W-wa: 16.00 dziennik, 16.30 koncert, 16.55 kwadranst poetycki, 17.10 muzyka, z płyt, 17.50 „Odbudowujemy Warszawę" Łódź: 17.55 Aud. dla świetlic robotn.: 1. „Kobiety a wczasy pracownicze" — pog. E. Kępińskiej, 2. Płyty. W-wa: 18.10 koncert, 19.00 Nauka przy głośniku, 19.30 koncert, 20.00 dziennik wieczorny, 20.30 muzyka. **Łódź:** 21.00 koncert rozrywkowy. nl.Z6K,ow qbgk mf Recital fortepianowy B. Matulewicz, 21.30 Koncert życzeń. Katowice: 22.00 koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa 23.00 dziennik, 23.20 progr. na jutro. **Łódź:** 23.30 Progr. na jutro. Zakończ. aud. i hymn do 23.35.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P. gra codziennie o godz. 19-ej sztukę B. Shaw'a pod tytułem UCZEŃ DIABŁA. Znakomita gra zespołu w osobach: Chojnacka, Górska, Jezierska, Zamkow, Borowski, Damięcki, Hancza, Krasnowiecki, Pietraszkiewicz, Pilarski, Przyjemski, Środka i Urabański usprawiedliwią całkowicie osiągnięty przez teatr sukces. Doskonała reżyseria Krasnowieckiego, oprawa kostiumowo-dekoracyjna Daszewskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 tryskająca humorem operetka E. Kalmana

„M A R I C A"

Udział biorą: Elna Gistedt, Lucy Messal, Al. Śląski, Al. Dąbrowski oraz cały zespół artystyczny z Wład. Szczawińskim na czele.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni ul. Piotrkowska 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY D. Ż.—Daszyńskiego 34

Codziennie przedstawienie o godz. 19.15 arcywesołej komedii J. Montgomery'ego p.t.

„DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA"

z udziałem znakomitego artysty Jana Kurnakowicza.

W związku z niesłychanym powodzeniem sztuki dyrekcja teatru wprowadza oprócz popołudniówek niedzielnych, popołudniówki sobotnie,
i zawiadamia p.t. publiczność, że komedia „Dzień bez kłamstwa" grana będzie tylko do końca m-ca lipca.

TEATR POWSZECHNY TUR zyskał sobie wielkie powodzenie w sztuce Tadeusza Rittnera WILKI W NOCY, świetnie wyreżyserowanej przez Daczyńskiego, dekoracje i kostiumy O. Axera i kapitalnie granej przez cały zespół, który stanowią: J. Węgrzyn, Łabuńska, Łuczycka, Bronowska, Łabęcki, Świderski i Szletyński.

Zarządzenie

w sprawie zwalczania pomoru świń

Na podstawie art. 5 i 27 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22. 8. 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 673) i §§ 348—357 rozp. Ministra Rolnictwa i R. R. z dnia 9. 1. 1928 r. w sprawie wykonania tego rozporządzenia (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 167) i w związku z urzędowym stwierdzeniem pomoru świń na terenie wym stwierdzeniem pomoru świń na terenie Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Łódzkiego celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy zarządzam co następuje:

I.

§ 1. Teren Starostwa Śródmiejsko-Łódzkiego ogłaszam za okręg zapowietrzony.

a) przy wejściach do zagrody zapowietrzonej i u wejścia do zapowietrzonego chlewu (pomieszczenia) należy umieścić na widocznym miejscu tablicę z wyraźnym i trwałym napisem: „Pomór świń".
b) świnie dotknięte pomorem podlegają zamknięciu w chlewie, wstęp do takich chlewów (pomieszczeń) jest wzbroniony osobom postronnym za wyjątkiem posiadacza, lekarzy wet. i osób, którym została powierzona opieka nad trzodą chlewną;
c) zwłoki świń padłych lub ich części nie wolno wywozić (wynosić) z zagród zapowietrzonych. Zwłoki takie należy unieszkodliwić w sposób wskazany przez lekarza wet.;
d) ubój zwierząt chorych i podejrzanych o pomór może odbywać się za zezwoleniem Starosty Grodzkiego przy zachowaniu środków ostrożności wskazanych przez Grodzkiego lek. wet.;
e) wyprowadzenie (wypędzenie, wywożenie) świń z zagrody zapowietrzonej jest zakazane;
starosta może zezwolić na wywóz świń podejrzanych o zarażenie się na wozach lub samochodach celem natychmiastowego uboju w rzeźni;
f) środki przewozowe (wozy, samochody) jak również pomosty, sprzęty i przedmioty używane przy załadowaniu i wyładowaniu: podlegają natychmiastowemu oczyszczeniu i odkażeniu;
g) w obrębie zagrody zapowietrzonej pomorem należy trzymać psy na uwięzi, inne zaś drobne zwierzęta, jak koty, króliki, drób, gołębie i t. p. w zamknięciu; wyprowadzenie tych zwierząt (wywiezienie, wyniesienie) poza obręb zagrody zapowietrzonej wymaga zezwolenia Starosty Grodzkiego;
h) wprowadzenie (wpędzenie, wwożenie) świń do zagrody zapowietrzonej wymaga zezwolenia Starosty Grodzkiego.

§ 3. Zakazuję w okręgu zapowietrzonym:
a) odbywania handlu domokrążnego świniami jak również przetargów na świnie;
b) pędzenie świń, jak również zatrzymywanie się ze świńmi przewożonymi na wozach.

Nakazuję w tym okręgu umieścić tablicę z wyraźnym i trwałym napisem. „Pomór świń" przy drogach na granicy okręgu.

II.

§ 4. Tereny Starostw Grodzkich Północno- i Południowo-Łódzkich ogłaszam za okręg zagrożony.

§ 5. W okręgu zagrożonym zakazuję:
a) odbywanie handlu domokrążnego świniami, jak również przetargów na świnie z wyjątkiem przetargów na świnie znajdujące się przynajmniej od 3 miesięcy w tej samej zagrodzie;
b) pędzenia świń, puszczanie ich samopas, jak również zatrzymywania się ze świniami przewożonymi na wozach.

W tymże okręgu nakazuję umieścić tablice z wyraźnym i trwałym napisem: „Pomór świń" przy drogach na granicy okręgu.

Wyprowadzenie świń z okręgu i przeprowadzenie ich przez ten okręg, jak również wprowadzenie świń do okręgu zagrożonego dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem Starosty Grodzkiego.

III.

§ 6. Winni naruszenia przepisów niniejszego zarządzenia będą karani na mocy art. 98 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 22. 8. 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr. 77 poz. 673) w trybie administracyjnym aresztem do sześciu tygodni i grzywną do 10.000 zł., albo jedną z tych kar.

§ 7. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje aż do odwołania.

Łódź, dnia 5 lipca 1946 r.

Wiceprezydent Miasta:
(—) Eugeniusz Ajnenkiel

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na ogrodzenie Miejskiego Grzebowiska Zwierząt przy ul. Bystrzyckiej Nr. 25.

Oferty piśmienne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro pokój Nr. 5 do dnia 16 lipca 1946 r. do godz. 11-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na ogrodzenie Miejskiego Grzebowiska Zwierząt przy ul. Bystrzyckiej Nr. 25.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddz. Budowlanym, ul. Piotrkowska Nr. 64, III piętro, pokój Nr. 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 6.000 zł. należy wpłacić w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta 15, a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 6 lipca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG (LICYTACJA)

Zarząd Miejski w Łodzi — Zakład Oczyszczenia Miasta ogłasza publiczny ustny przetarg (licytację) na sprzedaż:

		Cena wywoławcza
1.	powozu na masywach, kryty skórą, parokonny, w stanie średnim, typ staroświecki . .	zł. 35.000
2.	powozu na masywach, kryty skórą, parokonny mocno zniszczony, o jednym siedzeniu, wybicie zniszczone, stare . .	„ 25.000
3.	karety-landa, typ stary, kryty skórą, zniszczona, na masywach, parokonna, wybicie sukno granatowe, zniszczone . .	„ 20.000
4.	dorożki jednokonnej na balonach, zniszczona 70% całości, kryta skórą lecz mocno zniszczona, wybicie sukno granatowe, opony zniszczone . . .	„ 15.000
5.	bryczki parokonnej siedzenia skórzane, na balonach, stan średni	„ 35.000
6.	bryczki—amerykanki na balonach, bez siedzenia, typ stary, zniszczona w 60% bez dwóch opon	„ 10.000
7.	resorki na kołach zwykłych—obręcze, pojed. stan średni .	„ 10.000
8.	resorki małej na masywach, zniszczona w 85% ogumienie całkowicie zniszczone . . .	„ 3.000
9.	rolwagi parokonnej na balonach stan średni, sześcio-tonnowa zniszczona w 60% . .	„ 40.000
10.	rolwagi parokonnej na balonach, stan zniszczenia 75%, odeskowanie zniszczone całkowicie, gumy zniszczone 70% .	„ 15.000
11.	rolwagi parokonnej na balonach, stan zniszczenia 50%, odeskowanie częściowo zniszczone, ogumienie w 60% . .	„ 30.000
12.	wozu sztywnego na balonach, odeskowanie częściowo zniszczone, ogumienie zniszczone w 50 proc. całość zniszczenia 50%	„ 30.000
13.	konia-klaczy siwej z koni małych, t.z. „kuce" lat 15 wg. orzeczenia kom. lekarskiej weter. nie nadająca się do pracy w mieście a w szczególności w taborze	„ 25.000

Przetarg (licytacja) odbędzie się w pierwszym terminie w dniu 8 lipca rb. o godzinie 11-ej, a w drugim — dnia 11 lipca rb. o godzinie 11-ej w Łodzi, ul. Rokicińska Nr. 32 (Miejski Tabor Konny). Tamże w godzinach urzędowych można obejrzeć wystawione przedmioty na sprzedaż.

Wadium kaucyjne w wysokości 1% ceny wywoławczej przyjmować będzie urzędnik na miejsce w dniu sprzedaży od godziny 10 do 11-ej.

Odczytanie warunków przetargu nastąpi na miejscu przed rozpoczęciem przetargu (licytacji). Łódź, dn. 5 lipca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Gazownia Miejska w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie budynku kotłowni na posesji Gazowni Miejskiej w Łodzi przy ul. Srebrzyńskiej Nr. 77.

Oferty odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Gazowni Miejskiej w Łodzi, ul. Targowa 18 do dnia 17 lipca 1946 r. do godz. 10 rano, w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie budowy budynku kotłowni na posesji Gazowni Miejskiej w Łodzi przy ul. Srebrzyńskiej Nr. 77".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Gazowni Miejskiej w Łodzi — Wydział Zakupów, ul. Targowa Nr. 18.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godzinie 10 rano.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 10.000 należy złożyć w Kasie Gazowni Miejskiej, Targowa 18, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 6 lipca 1946 r.

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ W ŁODZI

„ZAPOMNIANA MELODIA" w kinie „STYLOWY", Łódź, Kilińskiego 123.

Dawno już na sali kina nie rozbrzmiewał tak szczery śmiech jak na filmie „Zapomniana melodia". Żabczyński uwodzi, Fertner, Sielański, Znicz i Orwid „przechodzą" siebie bawiąc widownię. Publiczność co chwilę wybucha radosnymi okrzykami, od czasu do czasu słychać nawet oklaski z widowni, co jest najlepszym dowodem uznania dla gry naszych ulubieńców. Nadmienić jeszcze wypada, że kopia filmu „Zapomniana melodia" jest w dobrym stanie.

Lekarze

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16.

DR. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefon 206-99.

Dr. JERZY KOWALCZYK choroby skórne i weneryczne, Żeromskiego 41 godz. 3—7-ej.

Zaofiarowanie pracy

POSZUKUJE gosposię do 2-ch osób z dzieckiem, Wólczańska 4 m. 5, w godz. 2—4.

POTRZEBNY fryzjer i fryzjerka, 11 Listopada 75.

„SZOFER-MECHANIK na osobówkę D.K.W. do fabryki potrzebny. Oferty do Biura Ogłoszeń P.A.P. Piotrkowska 133 pod „Odpowiedzialny".

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

OKAZYJNIE do sprzedania duża kasa pancerna o rozmiarach 150x85x225 cm., kuchnia gazowa, o dwóch palnikach dużych, czterech małych i dwie płyty kryte w dobrym stanie. Zgłaszać się ul. Piotrkowska 266 m. 8 w szkole.

KUPUJEMY złom srebra (używane przedmioty, monety) w każdej ilości. Płacimy najlepiej. Laboratorium Pl. Wolności 2 m. 2 w podwórzu na lewo. Godz. 8—15.

Lokale

DO ODSTĄPIENIA sklep z mieszkaniem, Zawodzka 44 m 1 od godz. 8—20-ej

Różne

KURSY kroju i szycia, opłata tygodniowa 80 zł. ul. Gdańska Nr. 154.

TECZKI, skoroszyty, koperty, papiery listowe kancelaryjne, powielaczowe, ołówki, zeszyty, pocztówki barwne, poleca „Polonia", Cegielniana.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO niemiecką książeczkę pracy, zaświadczenie szczepienia Rodeckiego Stanisława, Pomorska 144 m. 3.

ZGUBIONO portfel z dokumentami i kartę repatriacyjną na nazwisko Milczyński Adam Łódź, Piłsudskiego 56

ŁUKASIK Józef, zam. przy ul. Kilińskiego 164 zagubił tymczasowy dowód osobisty wydany przez urząd P.U.R. w Szczecinie. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO karty z lipca żywnościową i odzieżową, dowód osobisty, palcówkę, metrykę, legit. związkową Romana Gellerta, Sosnowa 20 m. 25. Uprasza się o zwrot dokumentów.

ZGUBIONO prawo jazdy czerwone, dowód i prawo jazdy ze strefy angielskiej, kartę rejestracyjną z R.K.U. w Łodzi, odcinek zameldowania i inne dokumenty, Domagały Zygmunta, Ruda Pabianicka, Andrzeja 7.

SKRADZIONO kartę rejestracyjną z R.K.U. kartę rozpoznawczą, metrykę urodzenia i papiery z obozu pracy Nowaka Zygmunta, Korzeniowskiego 7 m. 1

Ze sportu

„Pierwszy krok” - w tempie 120 km/godz.

Raid motocyklowy przyczyną tragicznego wypadku

Gdy po szaleńczej jeździe wzdłuż ulic Piorkowskiej, Zamenhofa, Żeromskiego i Kopernika wylądowałem szczęśliwie na stadionie ŁKS-u — odetchnąłem z ulgą. Inż. Fijałkowski kierowca motoru, na którym wraz z ob. Wieruckim jednym z sędziów raidu pędziliśmy na stadion ŁKS-u, aby przybyć jeszcze przed zamknięciem mety z pewnością nie zdawał sobie sprawy, jakich wiósł „bohaterów”. Dowiedział się dopiero o tym z wystraszonych min, gdy wysadził nas na zielonej murawie boiska.

NA STADIONIE ŁKS-u

Na stadionie zastaliśmy już tylko grupkę widzów. Za główną trybuną przy małym stoliku jury likwidowało po mału swe czynności.

Opodal na boisku treningowym, co chwilę któryś z zawodników ustawiał swą zadyszaną jeszcze maszynę, a sam rozprostowywał nogi. Motory stawały się zaraz miejscem zbiegowiska najmłodszych widzów, których interesuje wszystko — sprzęgło, kompresor, skrzynka biegów. Ciekawi są kto wygrał, kto miał wypadek, co było na trasie.

Zacznijmy więc od trasy. Wczorajszy raid, który był pierwszym raidem naszych motocyklistów po wojnie, a więc był jakby ich pierwszym krokiem, odbył się na dystansie około 120 km. Trasa jego prowadziła przez Aleksandrów, Kociny, Poddębice, Porczyn, Szadek, Łask, Pabianice z powrotem do Łodzi. Startowało 46 maszyn w kategoriach od 130 do 250, do 350, do 500 i powyżej 500. Raid ukończyło 39 maszyn, co należy uważać za wynik bardzo dobrv wziąwszy pod uwagę dłuższą przerwę w tego rodzaju zawodach spowodowaną warunkami wojennymi.

POR. RDUCH Z POZNANIA I ŁODZIANIN GRUNERT FAWORYTAMI

Start maszyn nastąpił o godz. 8 rano na stadionie ŁKS-u. Zawodnicy wyruszali w drogę w odstępach 1 minutowych w wylosowanej kolejności. — Na starcie stanęli zawodnicy ŁKS-u, DKS, Tramwajarza, Elektrowni, oraz Zrywu z Aleksandrowa. Z dużym zainteresowaniem śledzono start doskonałego zawodnika poznańskiego, por. Rducha, z Oficerskiego Klubu Sportowego w Poznaniu, który startował na Nortonie (kateg. 500)

Faworytem łodzian był Grunert (ŁKS). Niestety łodzianin raidu nie ukończył. Na trasie miał 11 defektów. Z doskonałym swoim Zundapem (500) pozostał w Pabianicach. Zgubiło go, jak twierdzili koledzy, jego dobre serce. Swoją zapasową „kiszkę” pożyczył któremuś „pechowcowi” na trasie, pozbawiając się sam zwycięstwa.

Por. Rduch był zmuszony również dwukrotnie hamować maszynę wskutek pęknięcia dętki pod Aleksandrowem i Szadkiem (najcięższy odcinek trasy). Na metę przyjechał z 3 minutowym opóźnieniem.

120 KM NA GODZINĘ!

Szybkość, jaką rozwijali zawodnicy na trasie, przekraczała chwilami 120 km. na godzinę. Nie obeszło się wskutek tego bez wypadków. Jeden zakończył się nawet tragicznie. Na ulicy Limanowskiego jakiś nieostrożny i lekkomyślny mężczyzna wyskakując z tramwaju wpadł pod pędzącą maszynę. Odniósł ciężkie rany.

W Pabianicach zaś, jeden z zawodników wpadł na stół sędziowski. Wypadek ten jednak nie pociągnął za sobą na szczęście groźniejszych skutków. Na przvszłość jednak radzimy organizatorom obstawiać lepiej trasę i regulaminowo ograniczyć szybkość w obrębie miasta, przynajmniej dla kierowców wiozących... prasę. Bo inaczej na przyszłość... nie pojedziemy!

Oficjalane wyniki raidu jury ogłosi za kilka dni.

Z. Kr.

ŁKS mistrzem Łodzi

TUR (Kutno) spada do B klasy

Wczorajsza niedziela, tak jak przewidywaliśmy, wyklarowała ostatecznie sytuacje w piłkarskich mistrzostwach Łodzi. Mistrzem de fakto jest już ŁKS. Czerwone koszule mają do rozegrania tylko jedno jeszcze spotkanie z najsłabszą drużyną TUR-em z Kutna. Wynik tego meczu nie budzi żadnych wątpliwości. Pozostaje tylko kwestia, czy będzie jedno, czy dwucyfrowy.

Tak się złożyło, że wczoraj byśmy świadkami dwóch decydujących meczy: o mistrzostwo i o utrzymanie się w A klasie.

W meczu, który przesądził mistrzostwo na korzyść ŁKS-u, ci ostatni pokonali K.P. Zjednoczone 7:2. Bój o utrzymanie się w A klasie rozegrał się pomiędzy Szkołą Oficerską, a TUR-em (Kutno).

ŁKS — ZJEDNOCZONE 7 : 2

Pierwsze chwile meczu zapowiadały, że gra będzie ciekawa. Zjednoczone kilka razy podprowadza piłkę pod bramkę ŁKS-u ale Pisarski nie ma okazji do interwencji. Po siedmiu minutach doszli do głosu ełkaesiacy. Atak czerwonych koszul atakuje bramkę Zjednoczonych kilkakrotnie, ale na razie bez wyniku.

Pierwsza bramka pada w 12 minucie. Zdobył ją Sidor z podania Łącza. Zawinił tu trochę bramkarz, gdyż strzał nie był nie do obrony. Atak czerwonych jeszcze kilka razy zagrażał poważnie bramce gospodarzy, ale tym ostatnim udało się jednak wyjść z obronną ręką.

W 13 minucie bramkarz Zjednoczonych kapituluje po raz drugi. Szczęśliwym strzelcem był teraz Baran, który otrzymał piłkę od Łącza.

Przewaga ŁKS-u jest już kompletna. Poziom gry pozostawia jednak wiele do życzenia. ŁKS-owi kiepsko wychodzą naogół podania. Są niezdecydowane i anemiczne. Próby nawiązania współpracy przez atak gospodarzy paraliżują ełkaesiacy w zarodku.

W 28 minucie trzecią bramkę zdobył Pietrzak po kiksie obrońcy Zjednoczonych. W dziesięć minut później, Piekarski zdobył honorowy punkt dla Zjednoczonych. Pisarski trzeba przyznać nie bardzo starał się mu w tym przeszkodzić.

Atak ŁKS-u w dalszej fazie gry oddaje jeszcze kilka strzałów na bramkę Zjednoczonych, ale z pozycji spalonych.

Do przerwy wynik 3:1 utrzymuje się bez zmiany.

W pierwszych minutach po przerwie Pietrzak popisuje się pięknym strzałem, po którym piłka znalazła się w siatce, ale sędzia niestety już przed tym odgwizdał spalony.

Zjednoczone gra chwilami b. dobrze Na specjalną uwagę zasługują: Bajon (lewy łącznik), Sikorski (lewy obrońca), do przerwy Bartoszko, oraz Piekarski. Z drużyny ŁKS-u nikt nie wzniósł się na... poziom.

W 13 minucie po przerwie bramkarz Zjednoczonych wybiegł z bramki i minął się z goniącym z piłką przy nodze Baranem.

Kamiński nie potrafił już przeszkodzić i piłka po raz czwarty znalazła się w siatce Zjednoczonych. Po bramce tej gospodarze zmienili bramkarza. Nie wyszło im to na dobre. W 18 minucie strzela Łącz. Bramkarz robinsonuje ale piłki nie łapie i Baran ładuje piątą bramkę.

W 24 minucie Jankowski zdobył drugą bramkę dla gospodarzy, a w 38 minucie podwyższył wynik na 6:2 Łącz. W chwilę później ten sam Łącz ustanowił ostateczny wynik 7:2.

Sędziował Błaszczyński.

OFICERSKA SZKOŁA — TUR (KUTNO) 1:0

Mecz ten nie przyniósł zaszczytu łódzkiej kl. A. Stał on na bardzo niskim poziomie. Obie drużyny wykazały zatrważającą impotencje strzałową. Zanosiło się na to, że wynik pozostanie bezbramkowy. W ostatnich minutach gry, wojskowym udało się zdobyć punkt, który uratował ich od degradacji do kl. B.

ZZK—CONCORDIA 5:1
RTS WIDZEW—TUR 6:1

Pozostałe mecze na boiskach łódzkich toczyły się o mniej ważne stawki. Mogły one zadecydować tylko o niektórych przesunięciach w tabeli. Przesunięć tych jednak dzień wczorajszy też nie przyniósł, gdyż jak było do przewidzenia ZZK łatwo uporał się z Concordią piotrkowską 5:1, a RTS Widzew z łódzkim TUR-em 6:1.

Petra podtrzymuje tradycje tenisu francuskiego

W finale turnieju wimbledońskiego zwyciężył znany z przed wojny tenisista francuski Petra, który już wówczas rokował duże nadzieje.

W finale długonogi Francuz pokonał Australijczyka Browna po pięciosetowej walce w stosunku 6:2, 6:4, 7:9, :4.

Dotychczas mistrzostwo Wimbledonu z Francuzów zdobyli Coste, Cochet i Borotra.

Chłopi szukają pomocy

w Delegaturze Komisji Specjalnej

Do Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi napływają w ostatnich dniach liczne skargi od małorolnych i zniszczonych przez wojnę chłopów.

Chłopi osobiście lub listownie skarżą się na bogatych sąsiadów, którzy zabierają im inwentarz, konie, pod pretekstem, że jest to ich własność, zagrabiona w czasie okupacji przez Niemców.

Zdarzają się często wypadki, że chłopi powróciwszy z tułaczki do rodzinnej wsi, zastają swoje domy rozebrane przez tych, którzy przetrwali na miejscu i obecnie nie chcą zwrócić części chat prawym właścicielom.

W niektórych okolicach grasują bezkarnie rozmaici oszuści, którzy podając się za przedstawicieli władz, dokonują bezprawnych rekwizycji, grabiąc mienie najuboższych i społecznie nieuświadomionych wieśniaków.

Delegatura Komisji Specjalnej w wielu wypadkach spory sąsiedzkie załatwia polubownie— tam, gdzie sprawy przekraczają kompetencje Komisji, przekazuje je właściwym władzom.

Chłopi z coraz większym zaufaniem odnoszą się do Delegatury, gdzie znajdują opiekę, bezinteresowną radę, a częstokroć i pomoc.

Pracownicy drukarscy piętnują

zbrodniarzy NSZ-owskich - sprawców ohydnego mordu w Kielcach

W niedzielę 7 lipca 1946 r. odbyło się ogólne przedwyborcze zebranie do Rady Zakładowej robotników i pracowników Łódzkiego Instytutu Wydawniczego.

Po zagajeniu zebrania sprawy organizacyjne szeroko omówił prezes Związku Zawodowego Drukarzy tow. Władysław Przedmojski.

Na szereg pytań pracowników udzielił wyczerpujących odpowiedzi sekretarz Związku Zawodowego tow. Leon Porczyński. Po wysłuchaniu informacji politycznych, dokonano wyboru komisji wyborczej, w składzie t. t. Jakubczaka i Tamborskiego oraz z ramienia Związku Zawodowego tow. Porczyńskiego. W wolnych wnioskach tow. Kolracki poruszył sprawę pogrom w Kielcach,, w ostrych słowach napiętnował zbrodniarzy faszystowskich i zaproponował przyjęcie rezolucji, która została jednomyślnie przyjęta:

„Pracownicy i robotnicy „Łódzkiego Instytutu Wydawniczego” zgromadzeni na swoim walnym zebraniu organizacyjnym w dniu 7 lipca rb. potępiają zbirów faszystowskich spod znaku NSZ, którzy w Kielcach wywołali zajścia antyżydowskie, mordując 34 osoby i ciężko raniąc kilkadziesiąt.

Krwawa zbrodnia reakcji w Kielcach przynosi ogromne straty sprawie polskiej na forum międzynarodowym i okrywa hańbą imię Polski wobec narodów całego świata.

Domagamy się surowego i przykładnego ukarania winnych zbrodni kieleckiej, aby choć w części zmyć tę krwawą plamę ciążącą na sumieniu naszego narodu.”

DALSZE OFIARY NA LEŚKIEWICZA

Dotychczasowa suma złożona w administracji naszego pisma na rzecz popularnego kolarza Leśkiewicza, wynosi złotych 1.660 (tysiąc sześćset sześćdziesiąt).

Sekcja motocyklowa K. S. Tramwajarz zadeklarowała sumę zł 2.250, którą ma wpłacić bezpośrednio na ręce żony Leśkiewicza.

WYCIECZKI „CZYTELNIKA” „POZNAJ ŁÓDŹ”

We środę, dn. 10 lipca o godz. 10-ej, odbędzie się wycieczka do Drukarni „Czytelnika” Nr. 4. Zbiórka uczestników przed wejściem do drukarni, ul. Żwirki Nr. 2 o godz. 9.45. Koszt udziału w wycieczce zł. 20 i 10 (dla członków „Czytelnika”). Zapisy przyjmuje księgarnia „Czytelnika”, Piotrkowska Nr. 96.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Czyński — Rokicińska 53
Bartoszewski — Piotrkowska 95
Rowińska Koprowska — Pl. Wolności 2
Stanielewicz — Pomorska 91
Siniecka — Rzgowska 51
Dancerowa — Zgierska 63

D 08428
Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”